

Jolanta Barthel

# Mitek

Mitek w Państwie Zielonych Mieczy

Powrót Mitka do ogrodu



Część II

# Wersja Demonstracyjna

**Jolanta Barthel**  
„Mitek. Część II”

Copyright © by **Jolanta Barthel**, 2018  
Copyright © by **Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.**, 2018

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana  
i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Projekt okładki: **Robert Rumak**  
Korekta: **Zuzanna Laskowska, Emilia Ceglarek**  
Ilustracje: **Jolanta Barthel**  
Ilustracje na okładce: **cirodedia; losw100 – Fotolia.com**  
Skład: **Jacek Antoniewski**

ISBN: 978-83-8119-262-0

**Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.**  
ul. Spółdzielców 3/325, 62-510 Konin  
tel. 63 242 02 02  
<http://psychoskok.pl>  
e-mail: [wydawnictwo@psychoskok.pl](mailto:wydawnictwo@psychoskok.pl)

# *Mitek w Państwie Zielonych Mieczy*

Pewnego dnia, gdy Kacperek przysłuchiwał się, jak mama rozmawiała przez telefon, zagadnął:

- Czy to ciocia Emma? Pozdrów ją ode mnie.

- Podobało ci się u cioci Emmy?

- Bardzo!

- W takim razie odwiedzimy ją dzisiaj. Mamy wspaniałą pogodę. Możemy się opalać – zaproponowała mama.

- Świetnie! – krzyknął Kacperek.

Mama spakowała napoje, kanapki, spodenki dla chłopca oraz krem do opalania. Następnie wyszli oboje na ulicę i udali się w stronę tramwaju. Tym razem Kacperek od razu rozpoznał przystanek, na którym powinni wysiąść. Po kilku minutach doszli do ogrodu cioci Emmy.

- Cześć, ciociu Emmo! – zawołał radośnie chłopiec.

- Ach, dzień dobry, moi mili. Dzisiaj jest ładny dzień – rzekła ciocia Emma.



- Zamierzamy się dzisiaj opalać. Może pójdziemy nad staw? – zaproponowała mama Kacperka.

- Bardzo chętnie – powiedziała ciocia Emma. Spakowała kocyki i cała trójka ruszyła w stronę stawu. Kacperek szedł z przodu, prowadził znaną sobie polną dróżką.

- Tam za tymi wysokimi trawami jest już bajorko – rzekł Kacperek do mamy.

Gdy dotarli na miejsce, mama z ciocią Emmą rozłożyły koce tuż przy trzcinach.

- Muszę cię nakremować – powiedziała mama. Posmarowała kremem do opalania buzię, ramionka, plecy, brzuszka i nóżki Kacperka i rzekła: – Teraz możesz już się opalać.

Ciocia i mama położyły się na kocach, a obok nich usadowił się Kacperek. Słońce przygrzewało przyjemnie. Ciocia Emma czytała książkę, a mama przymknęła oczy i zasnęła. Początkowo Kacperek kręcił się z jednej strony na drugą, zastanawiał się: „Przypominam sobie to miejsce. Tutaj zamieszkał mój przyjaciel Mitek. Ciekawe, jak mu się powodzi...”. Chłopiec wpatrywał się w trzciny i nasłuchiwał ich szumu. Słońce muskało jego ciało. W końcu poczuł się znużony, położył się i przymknął oczy. Lekki

wiaterek poruszał trzcinami. Ich delikatny szelest dochodził do uszu Kacperka, brzmiał jak kołysanka.

Chłopiec krążył myślami wokół trzcin, a jego powieki wydawały się coraz cięższe. Jak przez sen z daleka dochodził do niego delikatny głosik; ledwo rozpoznawał słowa: „Kto to może być?”.

To było ciche wołanie. Chłopiec pomyślał: „Ten głos brzmi znajomo. To przecież, to przecież... A, już wiem – to mój przyjaciel, ślimaczek Mitek”.

Kacperek obrócił się w stronę, z której dochodził głos. Na czworaka skradał się w stronę trzcin, które wydawały mu się coraz wyższe. Ich szelest był coraz donośniejszy. Cień ich liści chronił go przed prażącym słońcem. Pod dłońmi poczuł miążki wilgotny piasek.

– Kacperku, Kacperku... – coraz bliżej słyszał to wołanie.

Chłopiec spojrział do góry i pomyślał: „Ale te trzcinny są wielkie!”

Przed nim pojawił się zielony gąszcz i po chwili się przez niego przedzierał. Między trzcinami prześwitywały promienie słońca. Pod nóżkami było coraz więcej wody i poczuł jej orzeźwiający wpływ wokół kostek.



- Gdzie ja w ogóle jestem? – zastanawiał się Kacperek. Wyprostował się, żeby się rozejrzeć. Nagle poczuł coś ostrego i nieprzyjemnego na czole.

- Aua! – krzyknął.

- Uważaj! Schyl się! – Słyszał głosik tuż przy sobie. Pochylił się. – To ty, Mitku? Gdzie jesteś?

- Tu, niedaleko... Idź kilka kroków w lewo, ale uważaj, pochyl się!

- Dlaczego? – zapytał chłopiec szeptem.

- Bądź ostrożny i nie podnoś głowy – pouczał go znajomy głos. – Jesteśmy w Państwie Zielonych Mieczy. Tu jest niebezpiecznie!

- Nie widzę cię. Gdzie jesteś?

- Jeszcze kilka kroków przed siebie...

Krocząc między trzcunami, Kacperek zanurzał się coraz bardziej w wodzie. Teraz czuł wilgoć już do łudek i nadal przedzierał się w wyznaczonym kierunku. Przymrużył oczy i wpatrywał się w zieleń. Wreszcie dojrzał ślimaczka, który był uwięziony między łodygą a liściem trzciny.

- Halo, Mitek. Co ty tu robisz? – Chłopiec bardzo ostrożnie wyciągnął ślimaka z opresji.

- Cieszę się, że cię widzę. Dużo czasu upłynęło od naszego ostatniego spotkania – powiedział Kacperek



i usadowił Mitka na swoim ramieniu. – Jak do tego doszło, że znalazłeś się w tej zasadzce?

– To po prostu ciekawość zaprowadziła mnie w tę zasadzkę. Chciałem rozejrzeć się w okolicy, wspiąłem się wysoko na trzcinę. Nagle podczas silnego podmuchu wiatru ześliznąłem się zbyt głęboko, a ten „Zielony Rycerz” zacisnął liść tak, że już nie mogłem sam się wydostać. Na szczęście usłyszałem znajome głosy za trzcinami. Miałem nadzieję, że to ty i że może mnie usłyszysz. Właściwie to my ślimaki chętnie zamieszkujemy w Państwie Zielonych Miecz, tak nazywają te okolice mieszkańcy stawu. Ale dla zwierzątek ci rycerze bywają bardzo niebezpieczni – wyjaśniał Mitek. – Tną na oślep. Już kilku mieszkańców stawu boleśnie poranili. Najlepiej będzie, gdy my ostrożnie wydostaniemy się za granice tego Państwa – wyjaśniał ślimaczek. – Idź po prostu dalej w tym samym kierunku, to wyjdziemy na drugi brzeg bajorka. To już blisko. – Mitek wskazywał kierunek.

Kacperek, pochylony, przedostał się przez trzciny. Wreszcie dotarli do miejsca poza zasięgiem wymachujących „zielonymi mieczami” rozłożyszonych „rycerzy”. Obaj się wyprostowali i zaczęli rozglądać dookoła.

**Koniec Wersji  
Demonstracyjnej**